CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 12 LISTOPADA 1933. NR. 28.

Mieczysław Niwiński.

Nie tędy droga...

Problem Kresów Wschodnich należy niewątpliwie do najważniejszych, ale i najtrudniejszych zagadnień, jakie stanęły przed młodą państwowością polską. Ten właśnie niesłychanie skomplikowany i trudny do rozwikłania charakter całego problemu wywołuje ogromną rozbieżność zdań i programów w powyższej materji. Toteż spokojna i rzeczowa dyskusja na powyższy temat wydaje się szczególnie pożądaną, aby tą drogą zbliżyć sprzeczne poglądy, jeżeli się ich nie da uzgodnić całkowicie. Przedewszystkiem ustalić należy podstawowe tezy i główne wytyczne naszego programu kresowego; dopiero po dokonaniu tego zadania można będzie z większem powodzeniem analizować poszczególne kwestje. Dla tych racji cieszyćby się należało z wydanej zeszłego roku książki p. Jędrzeja Giertycha p. t. „*O program polityki kresowej*" (Warszawa 1932), obejmuje ona bowiem całokształt polskiej polityki kresowej, ujętej świadomie i konsenkwetnie z punktu widzenia polskiej ideologji nacjonalistycznej[1]). Z tego względu dzieło powyższe nadaje się dobrze na substrat do dyskusji, pozwolimy sobie zatem, zgodnie z intencją autora, zabrać w niej głos i poddać jego wywody spokojnej rzeczowej krytyce, oświetlając te same kwestje od strony chrześcijańskiej etyki, zdrowego rozsądku i politycznego realizmu.

Główną linją wytyczną dla programu polskiej polityki kresowej stanowić powinna, zdaniem Giertycha, świadoma dążność do stopniowej asymilacji naszych słowiańskich pobratymców, przebywających w obrębie granic Rzeczypospolitej. Asymilacja ta nie musi być koniecznie całkowitą; owszem można pozostawić ludności kresowej jej odrębne zwyczaje i właściwości, własną gwarę ludową, odrębną religję (prawosławie) lub obrządek (grecko - katolicki), stroję, tradycje, obrzędy i wogóle całą miejscową odrębną kulturę, byleby to wszystko nie przekraczało granic odrębności regjonalnych, które nie uwłaszczają zasadniczej jedności państwowej i narodowej Rzeczypospolitej, pojętej jako państwo narodowo polskie. Nasi słowiańscy współobywatele powinni tedy wyrzec się wszelkich aspiracyj narodowych i niepodległościowych, przyjąć język polski za język literacki, a własne języki — ukraiński i białoruski uznać za lokalne narzecza, stojące na równi z gwarą podhalańską czy kaszubską w Polsce, djalektem sycylijskim lub bolońskim we Włoszech, lub narzeczem prowansalskim we Francji i t. p. Dalej powinni przejąć się polskim duchem patryjotycznym, uznać Polskę za własną swoją ojczyznę, słowem stać się Polakami z ducha i przekonania, mówiącymi w domu po polsku lub po białorusku. Czy taka metamorfoza byłaby możliwą? Autor jest pod tym względem optymistą i wierzy, że zadanie powyższe da się przeprowadzić, o ile tylko całe społeczeństwo polskie, zwłaszcza kresowe, zdobędzie się na wielki, długotrwały patrjotyczny wysiłek, by ludność kresową pozyskać trwale dla polskiej ku'tury.

Co się tyczy metody tej akcji, to p. Giertych podaje dwa rodzaje środków, jedne o charakterze negatywnym, drugie o pozytywnym. Pierwsze mają na celu przeszkadzać w miarę możności budzenia się samowiedzy narodowej u Ukraińców (Rusinów) i Białorusinów oraz rozwojowi ukraińskiej (ruskiej) i białoruskiej kultury narodowej. W tym celu należy skasować odrębne państwowe szkoły ukraińskie i białoruskie, prywatne zaś szkolnictwo mniejszościowe powinno się bacznie inwigilować. Wprawdzie w szkołach państwowych powszechnych dopuszcza autor nauczanie w języku ojczystym uczniów w dość szerokim zakresie, ale ma to być, o ile możności gwara lokalna (huculska, poleska i t. p.) a nie język literacki ukraiński czy białoruski. W szkołach średnich wykłady w języku polskim powinny stanowczo przeważać, zaś o wyższych uczelniach ukraińskich nie może być absolutnie mowy. Ponieważ uświadomienie narodowe krzewi i podtrzymuje głównie separatystycznie nastrojona inteligencja, więc tej grupie separatystów wypowiada autor zdecydowaną walkę, pragnąłby w myśl wskazówek taktycznych polskich „nacjonalistów" przeciąć jej kontakt z masami ludowemi, odebrać jej wpływ na te ostatnie, słowem zrobić z niej sztab bez armji. Plan niewątpliwie sprytnie pomyślany, w tem sęk jednak, jak go przeprowadzić? Jak można odgrodzić od dolnych warstw społeczeństwa ludzi, którzy są z niemi związani ścisłemi węzłami krwi, wychowania i tradycji? Jak przerwać łączność między duszpasterzami, którzy tworzą pokaźny procent „separatystycznej" inteligencji ukraińskiej na terenie b. Galicji Wschodniej, a ich owieczkami. Chybaby trze-

[1]) Redakcja jest zdania, że na tle współczesnych ruchów faszystowskiego, hitlerowskiego i t. d., ewolucjonujący w ich kierunku specyficzny ruch narodowo-demokratyczny w Polsce, należy odróżnić od ogólnego pojęcia nacjonalizmu.

ba podjąć propagandę bezbożniczą, ale na to sam autor się nie pisze, uważając słusznie, że szczególnie na Kresach Wschodnich należy podtrzymywać naturalną religijność ludu, bo to najlepsza broń przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu. Autor sam czuje nierealność powyższego pomysłu i konkretnie wyobraża sobie walkę z separatystami w formie konkurencyjnych zabiegów o duszę szerokich mas ludu ruskiego, które należy przynajmniej częściowo wyrwać z pod wpływu niepodległościowców. Ale tu już przechodzimy do drugiej, pozytywnej części jego programu. Głosi ona hasło jak najściślejszego zbliżenia ludności ukraińskiej do Polski i jej kultury, a wyeliminowanie wszystkiego co mogłoby Ukraińców odgradzać i wyodrębnić pod względem narodowym.

Zgodnie z powyższem hasłem sprzeciwia się p. Giertych koncepcji narodowych kuryj wyborczych, wysuniętej przez prof. St. Grabowskiego w książce p. t. „Państwo narodowe" Lwów 1929. W pierwszym rzędzie należy zatem propagować na Kresach Wschodnich intensywnie znajomość języka polskiego i wprowadzić go w powszechny użytek. Ukraińcy powinni się przyzwyczaić do tego, że to jest język państwowy, język klas wyższych, wobec którego jego własne narzecze schodzi do kotegorji podrzędnej gwary ludowej. To też język polski powinien dominować bezwzględnie, szczególnie w stosunkach urzędowych, język ukraiński może tu odgrywać tylko pomocniczą rolę, np. urzędnik może wysłuchać włościanina, zwracającego się doń w języku ukraińskim, ale odpowiedzi powinien mu udzielić po polsku. Podobnie społeczeństwo polskie powinno normalnie posługiwać się językiem polskim w stosunkach z Ukraińcami, jedynie w niektórych okolicznościach życia, wymagających większej serdeczności, wskazanem jest użycie miejscowej gwary. Dalej zaleca autor zaprowadzić w szkołach ukraińskich i utrakwistycznych alfabet łaciński, ale przy zachowaniu pisowni polskiej, a nie jakiejś innej np. czeskiej. Przedewszystkiem Polonja kresowa musi rozwinąć wśród ludności ukraińskiej na wielką skale akcję społeczną, oświatową i spółdzielczą, któraby mogła skutecznie rywalizować z analogiczną działalnością „separatystów". Należy zająć się gorliwie młodzieżą, dać jej poznać gruntownie Polskę, jej potęgę i kulturę (wycieczki krajoznawcze) i zbliżyć się do niej towarzysko. Szczególną opieką otoczyć należy młodych rekrutów, powracających do domu po odbyciu służby wojskowej, by w otoczeniu swem nie zatracili tych pierwiastków asymilacyjnych, jakie w wojsku nabyli. Autor zaleca tworzyć dla nich organizacje na wzór związków byłych wojaków w Wielkopolsce, gdzieby pielęgnowali żołnierskie tradycje, czytywali polskie pisemka, śpiewail polskie pieśni i oddziaływali w duchu asymilacyjnym na swych najbliższych. Powyższą pracę społeczną powinna prowadzić w pierwszym rzędzie miejscowa inteligencja polska, urzędnicza, mieszczańska i ziemiańska. Ze względu na doniosłą rolę cywilizacyjną dworów polskich, które promieniują kulturą polską na okolicę, wskazanem jest utrzymanie przy życiu tych placówek polskości, to też reforma na Kresach powinna być przeprowadzona w sposób umiarkowany. Wogóle kolonizacji polskiej autor nie uważa trafnie za czynnik decydujący dla zmiany stosunków narodowościowych na rubieżach Rzeczypospolitej ze względu na ich zbyt gęste zaludnienie; akcja osadnicza może tylko wzmocnić wydatnie żywioł polski na Wschodzie i dlatego powinna być prowadzona planowo, raczej pod kątem widzenia jakości, niż ilości. Nie zaleca też autor forsowania emigracji robotników ukraińskich do środowisk przemysłowych w rdzennej Polsce, natomiast oświadcza się za tworzeniem centrów przemysłowych na Kresach, bo one potrafią skuteczniej oddziaływać w kierunku asymilacyjnym. Rozumiejąc, jak ważną ostoję odrębności narodowej stanowi dla Ukraińców i Białorusinów organizacja kościelna, autor wypowiada postulat stopniowego spolszczenia cerkwi prawosławnej, jak i cerkwi unickiej. Pracę asymilacyjną powinny tu podjąć w pierwszej linji grupy polskie, jakie istnieją lub powstaną w przyszłości w tych cerkwiach.

Oceniając ogólnie program polityki kresowej, ułożony przez p. Giertycha, trzeba stwierdzić, że nie jest koncepcja oryginalna, gdyż główne jej wytyczne nakreślili już dawniej R. Dmowski, St. Grabski i inni koryfeusze obozu nacjonalistycznego w Polsce. P. Giertychowi przypada zasługa zebrania dawniejszych pomysłów i ułożenia w systematyczną, przemyślaną całość. Nie jest to wszakże zwykła robota kompilacyjna, autor włożył w nią sporo osobistych poglądów i uwag, owoc dyskusyj z innymi, to też książka jego może uchodzić w pewnej mierze za wyraz opinji młodego pokolenia w Obozie Wielkiej Polski, jak to w przedmowie zaznaczył b. wojewoda wołyński A. Dębski. T. Giertych, jak na nacjonalistę, jest jeszcze wcale umiarkowanym. Nie pragnie stosowań gwałtu ani przemocy, przeciwnie doradza środki łagodne i kulturalne, nie chce brutalnie wypierać ludności „ruskiej" z jej siedzib przez forsowną kolonizację polską, oświadcza się nawet za tolerancją dla uświadomionych elementów ukraińskich. Z tem wszystkiem program asymilacyjny nawet w tem dość łagodnem sformułowaniu p. G. budzi poważne wątpliwości i zastrzeżenia, zarówno ze strony etyki chrześcijańskiej, jak zwłaszcza pod względem realności politycznej. Przedewszystkiem prawdziwy chrześcijanin musi odrzucić samo zasadnicze ujęcie problemu przez p. Giertycha, który przy rozwiązywaniu go chce się kierować jedynie względami użyteczności, nie krępując się żadnemi normami etycznemi. Dlatego chociaż program jego w niektórych punktach dałby się jako tako pogodzić z sumieniem chrześcijańskiem, w innych jednak narusza poważnie lub zgoła łamie zasady sprawiedliwości i Chrystusowej miłości bliźniego. Co się zaś tyczy realności politycznej, to program asymilacyjny p. Giertycha nie da się absolutnie przeprowadzić w tych okolicach, gdzie uświadomienie narodowe ludności ukraińskiej jest już daleko posunięte t. zn. w każdym razie na terenie przeważnej części byłej Galicji Wschodniej. Wprawdzie i tutaj masy ludowe (jak zresztą na całym świecie) są raczej bierne i spokojne, ale znajdują się one pod przemożnym wpływem nie bardzo może licznej, ale ruchliwej inteligencji, naogół nieprzyjaźnie do Polski nastrojonej. Inteligencji tej nie podobna izolować od ludu, jak tego pragnie p. Giertych, bo poza urzędnikami, których można ostatecznie przenieść na teren rdzennej Polski, całą resztę inteligencji t. j. młodzież, wolne zawody i kler, trzebaby chyba zamknąć w więzieniu lub zesłać do obozów koncentracyjnych, a to jest praktycznie niewykonalne, a nadto nie zgadzałoby się z zasadą tolerancji, jaką nam autor głosi w stosunku do „separatystów", zachowujących się poprawnie. Otóż pod wpływem tej inteligencji, „lud ruski" w b. Galicji Wschodniej nie będzie zachowywać się obojętnie wobec polskich planów asymilacyjnych, lecz odczuje je jako zamach na swoje świętości narodowe, jako upośledzenie swych praw narodowych, jako krzywdę i upokorzenie.

Razić go będzie nieposzanowanie swego języka w życiu publicznem, tem bardziej, że za czasów austryjackich przyzwyczaił się już do pewnych prerogatyw w tym względzie. Podobnie dotknie go niemile protekcjonalny ton wyższości, z jakim Polacy zwykli traktować wszystko co ukraińskie, a więc rodzime, swojskie dla tego chłopa. Dalej uświadomiony przez swych duchownych przewodników chłop ukraiński zapragnie dla swych dzieci rodzimej ukraińskiej szkoły, nietylko powszechnej, ale także średniej, a nawet wyższej. I właściwie nie mamy żadnego prawa, by przeciwstawiać się temu naturalnemu pędowi w górę, tej zdrowej i naturalnej dążności do rozwoju narodowej kultury. Rozwój powyższy osiągnął już w byłej Galicji Wschodniej wcale wysoki poziom, tak że zupełnie przestarzałem i niesłusznem jest zapatrywanie p. Giertycha jakoby Ukraińcy nie dojrzeli jeszcze do posiadania własnej uczelni wyższej. Stary ten przedwojenny argu-

ment szowinistów polskich został już eksperymentalnie obalony przez ten fakt, że Ukraińcy potrafili przecież obsadzić katedry uniwersytetu ukraińskiego w Pradze i stworzyć doniedawna wcale poważny ośrodek naukowy około kijowskiej Akademji Nauk, nie mówiąc już o lwowskiem Towarzystwie Naukowem im. Szewczenki, ani o Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie, który pomimo niedługiego istnienia (założony w r. 1930) może się już poszczycić wcale pokaźnym dorobkiem. Również ruch naukowy ukraiński nie przedstawia się znowu tak mizernie jak to p. Giertych gołosłownie twierdzi; wystarczy przeczytać choćby przegląd literatury ukraińskiej historyczno-prawnej za lata 1918 — 1928, zebranej w „Przewodniku Histor.-Prawnym" (Lwów 1930 zesz. 2 — 4). Autor, jak wszyscy wogóle nacjonaliści ma skłonność do lekceważenia i niedocenienia słabszego przeciwnika; nie jest to koniecznie najlepsza droga, która wiedzie do zwycięstwa.

Forsowanie projektów polonizacyjnych przyniosłoby skutki wręcz szkodliwe, nie mówiąc już o naruszeniu norm etycznych. Postępowanie takie pogłębiłoby tylko przedział między ludnością ukraińską i polską, który autor chciałby słusznie usunąć i zaostrzyłby wzajemne antagonizmy. Nie tylko asymilacja, ale nawet lojalne ustosunkowanie się ludności ukraińskiej do Polski stałoby się wtedy czemś niemożliwem.

P. Giertych patrzy na sprawy kresowe przez różowe okulary, widzi przeróżne trudności, na jakie napotyka program asymilacyjny, ale ich nie docenia należycie. Weźmy np. taką kolosalną przeszkodę dla procesu polonizacyjnego, jaką stanowi odrębność kulturalna i wyznaniowa społeczeństwa ukraińskiego. Bijąca w oczy różnica między obrządkami wschodnim i łacińskim uzmysławia jasno nawet najciemniejszemu chłopu ukraińskiemu, że jest on cześ innem, niż Polak łacinnik z Zachodu. To też cerkiew wschodnia, mniejsza z tem, prawosławna, czy unicka, tworzy istny pancerz ochronny, osłaniający ludność kresową przed dążnościami asymilującemi ze strony Polski. Pokonać tę przeszkodę możnaby tylko od wewnątrz przez spolszczenie hierarchji. Taki właśnie pomysł wysuwa p. Giertych, projekty te wszakże wyglądają bardzo fantastycznie. Jeszcze odnośnie do cerkwi prawosławnej koncepcja powyższa wydaje się może częściowo możliwą do urzeczywistnienia w dalszej przyszłości. Wobec dość znacznej zależności autokefalicznej cerkwi od państwa, a braku oparcia o cerkiew rosyjską (o ile bolszewizm istnieć będzie przez dłuższy czas) może się uda z czasem zastąpić dominujące obecnie u góry wpływy kulturalne rosyjskie takiemi polskiemi, pod warunkiem wszakże, że utrzyma się obecny ustrój synodalno-konsystorski cerkwi, zapewniający przewagę wyższej hierarchji [1]). Ale nawet, gdyby się to udało, to niemożnaby jeszcze mówić o opanowaniu całej cerkwi, bo spolonizowane wyższe sfery musiałyby walczyć z demokratycznemi tendencjami w kierunku soborowem, reprezentowanemi przez niższy kler i ludność świecką; grupa ta pod względem narodowym ukraińska lub białoruska — przeciwstawiałaby się wpływom polskim, tak jak obecnie walczy z przewagą rosyjską. W cerkwi unickiej niema widoków nawet na tak częściowy sukces, ponieważ cieszy się ona większą niezależnością od rządu, mając oparcie w międzynarodowej organizacji Kościoła katolickiego. Zastrzeżony konkordatem wpływ państwa na obsadę ważniejszych stanowisk kościelnych powinien wprowadzić na nie osoby lojalnie do państwa usposobione, ale stąd jeszcze bardzo daleka droga do asymilacji. Niema też w obrębie cerkwi unickiej, tak jak w cerkwi prawosławnej, wybitniejszych tarć narodowych; odłam staroruski został przez dominujący kierunek ukraiński usunięty na bok, a drobna grupka polska, do której autor przywiązuje tak wielkie nadzieje, nie odgrywa w życiu cerkwi prawie żadnej roli. P. Giertych sam czuje, na jak kruchych podstawach opierają się jego rojenia, dlatego plan polonizacji cerkwi unickiej przesuwa na dalszą przyszłość; zdaje się wszakże, że bezpieczniej byłoby nie robić sobie w tym względzie żadnych iluzyj.

Drugą niezmiernie ważną przeszkodą dla akcji asymilacyjnej stanowi niepewność stosunków politycznych. Autor bardzo trafnie wykazuje na przykładzie Stanów Zjednoczonych, jak stabilizacja położenia politycznego ułatwia w wysokim stopniu proces wynaradawiania się wszystkich obcych przybyszów na rzecz panującego żywiołu anglo-saskiego. Przeciwnie u nas ciągłe niebezpieczeństwo wojny z Niemcami podsyca nieustannie nadzieje „separatystów ukraińskich" i utwierdza w nich przekonanie, że stan obecny ma charakter przejściowy i prędzej czy później ulegnie zmianie w myśl ich aspiracyj. Trudno się tedy łudzić nadzieją, by w najbliższej przyszłości mogły zaistnieć na naszych ziemiach wschodnich polityczne warunki, ułatwiające masową asymilację ludności ruskiej. To też akcja tego rodzaju nie dałaby żadnych lub prawie żadnych pozytywnych wyników, za to rozpaliłaby do białości i tak silnie podniecone antagonizmy narodowe, co nie leży chyba w interesie państwa. Dlatego polska polityka kresowa musi pójść zupełnie inną drogą, niż ta, którą wskazuje ideologja p. Giertycha i jego obozu.

[1]) Redakcja nie podziela tego poglądu autora.

Jakób Hoffman

Ideologja społeczno-polityczna młodzieży polskiej Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w dobie międzypowstaniowej

(1830 — 1863).

> „Młodzież jest tym elementem, który daje hasła i idee przewodnie na lata całe naprzód, ona nie rozumuje kategorjami politycznemi, ale idąc za popędem serca tworzy, stwarza fakta polityczne wielkiej wagi historycznej — fakta, które swą konsekwencją będą daleko, daleko wprzód wybiegały i będą drogowskazem ludzkości całej".
>
> *M. Dubiecki.*

Taką młodzieżą, dającą idee następcom, była młodzież uniwersytecka narodowości polskiej i ukraińskiej na uniwersytecie kijowskim w latach 1858-1863.

Młodzież ta, jak każda młodzież widząc czasy sobie współczesne, i osądziwszy je jako czasy „uścisku i niesprawiedliwości", zaczęła się zastanawiać nad stosunkami społecznemi i politycznemi ówczesnej doby — zastanawiając się nad temi problemami, musiała myślą sięgnąć w przeszłość, niejednokrotnie w daleką przeszłość, by z przeszłości tej wyciągnąć naukę i wskazówki dla przyszłości.

Sięgnąwszy nawet w niezbyt odległą przeszłość przekonała się ta młodzież, że i przed nią była inna młodzież, która, równie jak ona sięgała myślą w głąb sobie współczesnych warunków życia, i zastanowiwszy się nad niemi, pewne wnioski wyciągnęła, pewne prawdy sobie i światu obwieszczała. Tymi, na których najpierw natrafili, byli t. zw. „dekabryści", których jednem z głównych ognisk życia był właśnie Kijów. Dekabryści pozostawili po sobie, po swem nieszczęsnem istnieniu kilka wiekowych prawd: *Państwo winno istnieć dla materjalnego, moralnego i politycznego dobra obywateli. Rząd istnieje dla dobra ludu (narodu) lud zaś istnieje dla własnego dobra i wszyscy w państwie posiadają równe prawo do urzeczywistnienia go.*

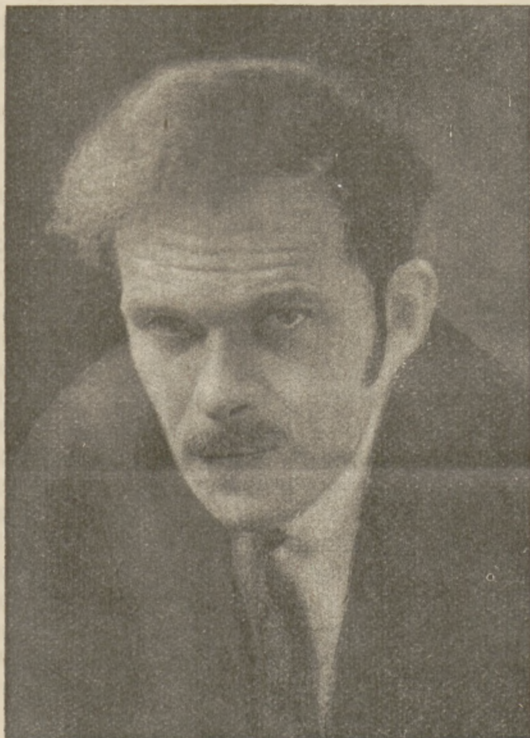
Już ci „dekabryści" porozumiewając się w 1824 roku

Pawło Kowżun

Aleksander Archypenko

Od Redakcji: Niniejszem „Biuletyn Polsko-Ukraiński“ rozpoczyna druk serji krótkich szkiców monograficznych o współczesnem ukraińskiem malarstwie i rzeźbiarstwie. Jako referenta tej dziedziny ukraińskiego życia kulturalnego udało się nam pozyskać Pawła Kowżuna, redaktora dużego ukraińskiego pisma fachowego „Mystectwo“ (Sztuka), zdobywcy zaszczytnego odznaczenia na międzynarodowej wystawie grafików-ekslibrisistów w Los-Angelos w r. 1931.

Najwybitniejszym rzeźbiarzem ukraińskim współczesnej doby jest Aleksander Archipenko (Ołeksandr Archypenko). Podniósł on rzeźbę ukraińską do poziomu i znaczenia światowego, a wszedłszy w ścisły kontakt z twórcami współczesnej sztuki europejskiej dał całemu światu nowe artystyczne wartości oraz przez pracę swą położył fundamenty pod rozbudowę nietylko ukraińskiej, lecz wogóle światowej sztuki.



Aleksander Archypenko

Rzadko który artysta zdobył taką sławę imieniu swemu w całym świecie jak Archipenko, lecz sława ta odpowiada dziełu, stworzonemu przez jego ręce, oraz jego ukraiński temperament.

Pochodzi z Kijowa (ur. 1887 r.), z patrjotycznego rodu ukraińskiego. Pierwsze wykształcenie fachowe zdobywał w kijowskiej szkole malarskiej. Następnie — Moskwa, Paryż, Berlin, wszystkie główne centra życia artystycznego Europy, wreszcie Ameryka. W tych kilku oderwanych słowach o życiu artysty, mieści się cała gorączkowa twórcza działalność, długi okres bezustannych poszukiwań artystycznej formy, która by wyryła kontury stylu współczesności naszej i dała plastyczny wyraz naszego wieku.

Renesans sztuki ukraińskiej przypada na czas graniczny XIX i XX wieku, na krótki stosunkowo okres czasu przed wojną światową. Wówczas to zjawiają się przedstawiciele wszystkich plastycznych gałęzi sztuki, oraz cały szereg wnikliwych badaczy sztuki, a jedni i drudzy razem wznieśli najzupełniej wystarczające fundamenty pod rozwój współczesnej sztuki ukraińskiej. Ukraina Sowiecka oraz wszystkie inne ziemie ukraińskie dotychczas reprezentowane są w sztuce w przeważnej części przez pokolenie, wyszkolone i przygotowane jeszcze przez starą artystyczną brać. Chociaż nie było wówczas osobnych ukraińskich zakładów naukowych poświęconych sztukom pięknym, mimo to ukraińskie siły artystyczne znajdywały środki i możliwości ku wychowywaniu młodego pokolenia. Obecnie sprawy ukraińskiego życia i wychowania artystycznego (mowa jest ciągle o sztukach pięknych) są mniej — więcej unormowane, istnieją własne centra artystyczne i szkoły różnych typów (ukraińskie — tylko na Ukrainie Sowieckiej), tak, że liczna młodzież, lgnąca do sztuk pięknych, ma możność systematycznego czerpania wiedzy. Narasta też młody, interesujący, aktywny narybek artystyczny, rokujący duże nadzieje nietylko z punktu widzenia zainteresowań wązko-ukraińskich, lecz również wszechkulturalnych.

---

z polskimi rewolucjonistami ówczesnymi, z „Polskiem Towarzystwem Patrjotycznem“, musieli wzajemnie wyjaśnić swój stosunek do ludów, które ongiś wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej, a później znalazły się w obrębie imperjum carów rosyjskich. Podczas jednej z rozmów, prowadzonych w lesie pod Łuckiem w jesieni 1825 r., przez Pestla — przedstawiciela „dekabrystów“ i pułkownika Łagowskiego — przedstawiciela Polsk. Tow. Patrjotycznego, Łagowski mówiąc o przyszłych granicach Polski, żąda zwrotu: „Ukrainy zadnieprzańskiej, zaborów od sejmu Ponińskiego, zaborów potargowickich i ostatni zabór po wzięciu Poniatowskiego oraz powrót Białostoku“, Pestel odpowiada: „To dużo. Te ludy tak dawno odpadłe, już się w nas przeistoczyły“, Łagowski zaś: „Prawda, że bez nich o nich mówimy, ale przyjdzie czas, kiedy i oni głos będą mieli, wtenczas przystaniemy, którą stronę obiorą“. Pestel godzi się z tem powiedzeniem: „Prawdziwie, zostawmy to czasowi a pomówmy o związku“...[1]).

Widzimy, że prócz spraw społecznych, siłą faktu, na terenach tamtejszych kwestja polityczna, którą dzisiaj *narodowościową* nazywamy, wypływa na wierzch.

Jednak tych, którymi się teraz zajmiemy przedewszystkiem interesują sprawy społeczne — a nad niemi góruje sprawa chłopska. I w tej materji znajdują oni przewodników, głównie w młodzieży uniwersyteckiej z Wilna i z pośród uczniów Liceum Krzemienieckiego. Ta młodzież założyła jeszcze w 1820 r. „Towarzystwo Szubrawców“, wydające pismo „Wiadomości Brukowe“, które bez miłosierdzia wytykało wady narodowo-szlacheckie, a między innemi i uciemiężenie włościan[2]).

Wojna polsko-rosyjska 1831 r. i oficjalne enuncjacje ówczesnego Rządu Narodowego poruszają też o sprawę chłopską na wschodnich połaciach dawnej Rzeczypospolitej. Oto generał Dwernicki udający się z wyprawą na Wołyń otrzymuje instrukcję, w której ma zapewnić wiejską ludność Wołynia, że lata służby wojskowej do 10-ciu będą zmniejszone (w armji rosyjskiej obowiązywała wówczas 25-letnia służba wojsk.), że „każdy wstępując do wojska (polskiego) mieć będzie zu-

[1]) Zob Rocznik Wołyński t. II, str. 153-4.

[2]) tamże str. 150.

Rzeźbiarstwo na Ukrainie ukazało się na kilka wieków przed rozpoczęciem historycznej rejestracji ukraińskiego życia. Oto już w okresie neolitycznym istnieje na Ukrainie rzeźbiarstwo w postaciach figur ludzkich, rażąco przypominających ubiory znamienne nawet dla współczesnego ludu ukraińskiego.



A. Archypenko. Kobieta przed lustrem (Skulptmal. drzewo i metal).

W okresie późniejszym, gdy pas czarnomorski był przez przodków naszych, Scytów, zaludniony, znaleziono tam również mnóstwo pamiątek miejscowej rzeźby. W okresie religji pogańskiej rzeźbiarze ówcześni byli na usługach kultu bogów, a w pracy swej jako materjału, używali nietylko kamienia i drzewa, lecz nawet srebra i złota.

Po przyjęciu chrześcijaństwa rozpoczęła się nowa era rzeźbiarstwa ukraińskiego. Wiąże się ze stylem bizantyjskim, a okres ten, właściwie okres bizantyjsko-romański, pozostawił nam w spuściźnie mnóstwo pierwszorzędnych rzeźb. Od tego czasu rzeźbiarstwo ukraińskie wchodzi do kompleksu zachodnio-europejskiego rozwoju artystycznego, przejmując style — chociażby nawet z pewnem opóźnieniem. Bardzo ważnym jednakże rysem rzeźby ukraińskiej jest to, że rzeźbiarze ukraińscy, przejmując style zachodnie, przerabiali je, nadając im w swem opracowaniu znamiona stylu oryginalnego. W okresie renesansu postępy rzeźby ukraińskiej są bardzo znaczne, szczególnie rzeźby dekoracyjnej, okres zaś baroka uważany jest za czas jej największego rozwoju. Kolejna zmiana stylu, rokoko, jest dalszym ciągiem pięknych tradycyj ukraińskiego rzeźbiarstwa, — aż do upadku kozaczyzny. Lecz nawet w okresie empire'u widzimy rzeźbę ukraińską na pewnej wysokości, a przy końcu XVIII-go i na początku XIX wieku trzech rzeźbiarzy ukraińskich: Kozłowski, Martos i Kłymenko dają wspaniałe dzieła. Nawet zupełne ujarzmienie ludu ukraińskiego za czasów carskiej reakcji, wraz z całkowitem



A. Archypenko. Pocałunek (Gips).

uniemożliwieniem wszelkich zewnętrznych pokazów odrębnej kultury ukraińskiej, wybija się kilku rzeźbiarzy-Ukraińców, przeważnie o tematyce historycznej, jak Mikyszyn lub Pozen.

---

pełną wolność i własność ziemi, że będzie sądzony przez Sędziów, a nie (jak dotąd) przez swoich panów, że nastąpi ogólne zniżenie podatków". Obietnice te zaś nie były obliczone tylko na złudzenie łatwowiernych, gdyż jak instrukcja wyrażała: „Każda rewolucja powinna zapowiadać i dotrzymywać dobrodziejstwa, jeśli nie, nikt do niej szczerem sercem nie przystąpi". Dalej Rząd Narodowy nawołuje: „Sama szlachta pojmując całą okropność swojej tak długiej niewoli, powinna włościanom zapewnić wolność i dokonać spokojnie to, co inne kraje przez okropne wstrząśnienia zyskiwać umiały" [1]). Jeden z wybitniejszych wodzów oddziałów powstańczych, powstałych na Wołyniu w czasie tejże wojny, Karol Różycki, szczerym był demokratą — co wielu napawało obawą tak dalece, że „z powodu jego przekonań chłopskich i uwielbienia Ukrainy posądzano, że gotówby zostać drugim Chmielnickim". Sam zaś Różycki w swym raporcie, po przejściu przez Bug na teren Królestwa tak pisze: „W liczbie 450 powstańców, ledwo dziesiąta część było szlachty. Mieszczanie, synowie księży unickich i greckich (myśli tu o prawosławnych), chłopi stanowili większość. Z liczby 6 krzyży, które wódz przyznał za przejście do Zamościa, 4 krzyże chłopom ruskim były przeznaczone" [1]).

[1]) tamże 167-8.

Walka 1831 jak wiadomo skończyła się klęską, a jej rezultatem Wielka Emigracja na zachód. Część powstańców Wołynia, Podola i Ukrainy dostała się do Francji, część do Anglji (nie mówiąc o tych, którzy jako jeńcy dostali się na Syberję). Tam na obczyźnie wspominając dzieje wojny minionej, a głównie rozmyślając o powodach upadku powstania, dochodzą do przekonania, że jedną z głównych win było to, że nie uwzględniono w należyty sposób potrzeb wsi, że nie załatwiono sprawy chłopskiej. Niecne zaś postępowanie cofających się zagranicę oficerów-szlachty wobec żołnierzy-powstańców, chłopów z pochodzenia, doprowadziło do głębszych myśli nad sprawą chłopską. W Anglji tworzą się nawpół komunistyczne gminy pod nazwą „Lud Polski", które organizują się w poszczególne gminy, zależnie od swego pochodzenia.

(C. d. n.).

[1]) tamże 184-5.

Odrodzenie narodowe znalazło oddźwięk w rzeźbie ukraińskiej w tematyce ludowo - romantycznej wzgl. etnograficznej, u takich rzeźbiarzy jak Baławenśkyj, Hawryłko, Paraszczuk, Domahaćkyj, Trypilska, Brynćkyj, Kazniewicz i in. Są to bezpośredni poprzednicy współczesnego pokolenia rzeźbiarskiego. Obecne ukraińskie pokolenie to, liczące kilkadziesiąt wyszkolonych jednostek, reprezentujących różne kierunki i szkoły artystyczne, — stanowi silną grupę w całem życiu sztuki wszechukraińskiej.

Najwybitniejszym z pośród nich jest właśnie Aleksander Archipenko. Gdy w roku 1909 znalazł się on w Paryżu, w centrum życia artystycznego, wyłaniającego zupełnie nowe wartości, — począł pracować ramię w ramię z Picassem, Légerem, Braquem, Glaisem, twórcami nowej rzeczywistości artystycznej, której również został twórcą. Archipenko jako rzeźbiarz stał się prawdziwym wynalazcą tych nowych rzeźbiarskich form, które obaliły dotychczasowe rozumienie formy przestrzeniowej. Należy z szacunkiem odnosić się nietylko do talentu Archipenki, lecz również do wiedzy i wnikliwości naukowej, z którą Archipenko pracował, poszukując wyrazu. Jego nowe formy rzeźbiarskie wynikły przedewszystkiem ze znajomości całego rzeźbiarstwa za cały czas trwania ludzkości. Największą uwagę — obok rzeźbiarstwa ukraińskiego — poświęcił rzeźbie Egiptu, kulturze heleńsko-archaicznej oraz plastyce egzotycznej ludów starych kultur amerykańskich. U nich znalazł bezpośrednią treść rzeźby, potężny wyraz i twardą formę. Dopiero wówczas przemówił u Archipenki jego własny talent i temperament. Ta wszechstronna erudycja artysty było podłożem jego potężnych dzieł, które dał Archipenko. Dzieła jego odpowiadają wielu współczesnym artystycznym kierunkom, — lecz stale wyrażają również jego swoiste charakterystyczne „Archipenkowskie" cechy. Nowa sztuka kroczy drogą Archipenki, drogą jego poszukiwań, czerpiąc z tych samych źródeł. Ukraiński świat sztuki z nietajoną radośscią i dumą śledzi za twórczością wielkiego swego ziomka, a olbrzymi jego ostatni sukces — w ukraińskim pawilonie na światowej wystawie w Chicago — został przyjęty jako sukces całej nowoczesnej ukraińskiej kultury artystycznej.

O twórczości artystycznej Archipenki wydano dotychczas ośm obszernych monografji w różnych językach. Dzieła jego znajdują się w największych muzeach świata, — jak Osaka (Japonja), Brooklyn, New Yyork, „Nationalgalerie" w Berlinie, Lipsk, Frankfurt, Hamburg, Manheim, Wiedeń, Roterdam, Kijów, Moskwa, i w zbiorach prywatnych tych szczęśliwców, którzy sobie na rzeźbę Archipenki mogą pozwolić...

VARIA.

LIST DO REDAKCJI.

Często w poczytnym tygodniku Szanownych Panów spotykałem artykuły o akcji neounijnej na Kresach Wschodnich, a szczególnie na terenach, zamieszkałych przez ludność ukraińską. Niektóre z nich były wprost wrogo nastawione do akcji, jak np. w Nr. 13 wzmianka, zatytułowa „Wołyński organ B. B. W. R. przeciwko Neounji" — inne znów starają się postawić kwestję mniej więcej objektywnie, jak np. artykuł p. t. „Akcja unijna na Kresach" w tymże Nr. 13. Pozatem pojawiały się bardzo często wzmianki, czy też artykuliki naogół dość niechętnie do akcji nastawione.

Przeglądając to wszystko odczuwam jedno, iż autorzy artykułów chcą pokazać, że cała akcja to wyzyskiwanie nieświadomości mas, to tumanienie ciemnego ludu, to działanie przemocą i podstępem, rusyfikowanie Kresów i t. p. Pisząc to, przypominają mi się słowa pewnego protojereja prawosławnego, wypowiedziane na jednem z kazań, po jakimś zatargu z wikarym i parafjanami: „W majom sierdce niet ijezuitizma, czto to adno gawarit, wtaroje dumajet, da trietieje dielajet". Tu właśnie tkwi sedno wszystkiego. Ukraińcy prawosławni, ekscytowani przez swych duchownych przewodników, są przekonani, że akcja unijna opiera się właśnie na jakichś „jezuickich" sztuczkach, na mówieniu jednego, myśleniu drugiego a robieniu trzeciego. I to byłby może zarzut zasadniczy.

Przypatrzmy się temu „tumanieniu" z bliska. Jak ono wygląda.

We wszystkich cekrwiach na każdem nabożeństwie są modlitwy za Ojca Świętego, oraz za miejscowego Biskupa-Ordynarjusza ob. łacińskiego, któremu parafja podlega, gdyż jak to słusznie zauważono w jednym z numerów „Biuletynu", Władyka Czarnećkyj żadnych, niestety, uprawnień nie posiada. Biskup oficjalnie wizytuje każdą parafję osobiście, lub też przez swych wysłanników; — może też dlatego większość naszych parafjan, dzięki Bogu, nie widzi w pracy naszych księży owego „tumanienia", które nam nasi „przyjaciele" przypisują. Pozatem na kazaniach w naszych cerkwiach bardzo często można słyszeć, jak jasno stawia się kwestję bez osłonek, bez niedomówień, bez „tumanień". Sam zresztą wygląd naszych cerkwi tak różny od prawosławnych. Mimo, iż rzuca się w oczy ich wschodni charakter, przecież podświadomie odczuwa się, że to cerkiew nie prawosławna. I odczuwamy to nietylko my, inteligentni, ale i ów prosty lud, który, trzeba przyznać, ma dusze bardziej, niż my wrażliwe. Znam takie cerkwie o charakterze czysto wschodnim, a przecież równocześnie tak katolickim. Przytoczę tutaj choćby dla przykładu cerkwie przy monasterach: O. O. Redemptorystów w Kowlu, O.O. Jezuitów w Albertynie pod Słonimem i wiele innych.

Wypada wreszcie zaznaczyć, że konwertyci z Prawosławia mają stawiane kwestje również jasno. Wyraźnie, bez niedomówień stawia się kwestję, objaśniając wszelkie różnice, żąda się wyrzeczenia błędów i stwierdzenia tego przysięgą. I znowu o żadnem „tumanieniu" mowy być nie może. Nasze sumienie katolickie nigdyby nam na coś podobnego nie pozwoliło. Pragniemy, by ludzie przychodzący do nas stanęli na wysokości zadania, ale to może stać się dopiero po długiej walce duchowej. Zarzucają nam, że liczba naszych adeptów jest bardzo znikoma. My jednakże twierdzimy, iż łatwych zdobyczy nie chcemy. I rzeczywiście możemy już dzisiaj pochwalić się całym szeregiem jednostek indywidualnie bardzo wybitnych, które przyjęły Unję po długim rozmyśle i ciężkiej duchowej walce.

Musimy jednakże śmiało, po męsku przyznać się, że i my nie jesteśmy bez grzechu, że i my mamy poza sobą cały szereg błędów i, pewnego rodzaju, kompromitacyj. Taka sprawa Archimandryty Filipa Morozowa, protojereja Aleksego Pyłypenka i kilku innych były dla nas dobrą nauczką. Cieszyliśmy się bowiem łatwemi zdobyczami, nie wiedząc, że przyjmujemy w swoje ideowe grono paczkę oportunistów, którzy przyszli poto, by nie zaspokoiwszy swych żądz, skompromitowawszy nas, wrócić z powrotem. Plewy odpadły, pozostało samo ziarno. Nie chcę przez to powiedzieć, by dzisiaj nie było już wśród nas oportunistów, jednakże nie mają, że tak powiem, pola do popisów. Polityka personalna naszych władz kościelnych po owych przykrych zajściach została bardzo obostrzona i możemy z zadowoleniem stwierdzić, że na od-

powiedzialnych stanowiskach naszej nowopowstającej hierarchji mamy ludzi światłych, doświadczonych, całą duszą idei oddanych. Że wspomnę tutaj ś. p. O. Włodzimierza Piątkiewicza, którego świetlana postać nazawsze pozostanie przy naszej pamięci. Że wspomnę O. Dąbrowskiego, Rektora Seminarjum Dubieńskiego, O. O. Wełyczkowskiego, Jarosiewicza, Kerszę i wielu, wielu innych, o których milczą kroniki i szpalty wielkich dzienników, a którzy, jednakże tyle robią dla zbliżenia dwóch wielkich bratnich Narodów. Rzeczywiście Unja, Neounja jest tym pomostem, który zbliża Polaków i Ukraińców, pomostem, który kiedyś zjednoczyć może całą Słowiańszczyznę...

Bardzo często w „Biuletynie" była poruszana „słynna sprawa Żabcza na Wołyniu". W kwestji tej pisano, jakoby unici siłą odebrali prawosławnym cerkiew i jakoby fakt ten nie był odosobniony. Tymczasem unici w Żabczu mają skromną i bardzo milutką własną cerkiewkę, zbudowaną, dzięki zapobiegliwości ówczesnego proboszcza, O. Arkadjusza Djakowskiego. Dlatego nieprawdą jest, iż unici zatrzymują bezprawnie prawosławną cerkiew w Żabczu. Prawdą natomiast jest, iż jakiś czas po przyjęciu przez parafję Żabcze Unji, cerkiew w Żabczu służyła unitom, następnie jednak gwałtem przez prawosławnych odebrana, wróciła w ich władanie.

Uważam przeto ponowne poruszanie tej sprawy za grubo niewłaściwe, gdyż się to wszystko staje coraz bardziej podobne do słynnej sprawy „hajdamaki-Ukraińca" w murach klasztoru (mam na myśli sprawę Michała Pokidki, wychowanka monasteru O. O. Jezuitów w Albertynie).

Tyle na dzisiaj. Następną korespondencję poświęcę Papieskiemu Seminarjum Wschodniemu w Dubnie.

Iwan Bojańczuk.

„JEDYNYJ SZLACH".

Czerez soborniśt' nacji ta jedniśt' partij do derżawnoji samostijnosty Ukrainy.

Oto hasło broszury, która ukazała się w Paryżu nakładem Ukraińskiej Głównej Rady Emigracyjnej. Broszura ta zawiera dwa dokumenty, charakteryzujące dzisiejsze nastroje i dążenia ukraińskie: odezwę Głównej Emigracyjnej Rady do wszystkich Ukraińców oraz przemówienie p. Andrzeja Liwyćkiego, zastępcy Prezesa Dyrektorjatu dawn. Ukraińskiej Republiki Ludowej; na wstępie znajdujemy portret A. Liwyćkiego.

Odezwa Głównej Rady Emigracyjnej zwrócona jest do *wszystkich* Ukraińców bez różnicy:

„Czas i nam Ukraińcom stanąć na warcie w przeczuciu nowych wypadków, czas wzmocnić swe siły, zjednoczyć je dookoła jedynego centrum, które stworzone zostało nie tutaj, nie zagranicą, na obczyźnie, lecz tam, w Ojczyźnie. Za centrum U. N. R. stoi cała świadoma Ukraina, wszystko to, co walczy, co oczekuje swego wyzwolenia. Dużo zadań leży przed narodem ukraińskim: musi on stworzyć swoją narodową, wewnętrzną jedność, która dbałaby o swe dzieci, rozrzucone po różnych państwach jako mniejszości i marzyłaby o zjednoczeniu wszystkich ziem swoich. Ale kto pragnie zwycięstwa musi skupić swe siły na jednem jasnem, najbardziej palącem zagadnieniu. Każdy musi sobie powiedzieć: trzeba wyzwolić Ukrainę, trzeba zbudować swoją własną chatę, w której my będziemy gospodarzami, gdzie będzie nasza siła i wola"...

Zwracając się do emigrantów, odezwa wzywa do wpłacania podatku narodowego. Ten sam apel Komitet Główny Emigracji Ukraińskiej kieruje i pod adresem Ukraińców- Wołynia, Galicji, Bukowiny, Podkarpacia, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Brazylji i Argentyny.

„Trzeba dbać przedewszystkiem — głosi odezwa — o sprawę ogólno-narodową, walczyć o pierwszy jej etap: oderwanie Ukrainy Wielkiej od Moskwy, stworzenie niepodległości państwowej. Dosyć lokalnego patriotyzmu ukraińskiego. *Pragniemy jedności, zjednoczenia całego narodu: gdy ziemie nasze rozerwane są kordonami, znieśmy kordony te w naszych sercach*"...

Przemówienie p. Andrzeja Liwyćkiego, wygłoszone na zebraniu jednej z ukraińskich kolonij na emigracji, obok pięknej formy, cechuje siła przekonania i wiary w zwycięstwo idei.

Mówca w gronie weteranów walk niepodległościowych, przypomina etapy tych walk, zwątpienia i upadek ducha u słabych po niepowodzeniach i powrót wiary u słabszych a potęgowanie się woli i wytrwałość u silnych.

Nawet długie lata wyczekiwania i ciężkie warunki życia nie uginają niepodległościowców ukraińskich:

„...Za te lata upartej pracy wszyscy staliśmy się nareszcie Ukraińcami-Patrjotami, już wszyscy poznaliśmy swój cel, nie mamy i cienia wątpliwości o naszem ostatecznem zwycięstwie".

Kreśląc trudności, jakie spotykała Ukraina na Zachodzie w okresie swego powstania, p. Liwyćkyj powiada:

„...Wysocy reprezentanci narodów mocarstwowych, od których zależał los całego świata, ujawniły dziwne dla nas niezrozumienie spraw Wschodu Europy wogóle, starej Rosji w szczególności, a zwłaszcza problemu ukraińskiego. Pamiętna deklaracja Wilsona była tylko jaskrawym fejewerkiem, który zgasł w nieprzejrzanej mgle beznadziejnego konserwatyzmu arbitrów, którzy mieli tę deklarację realizować"...

„...Wielkie mocarstwa dotychczas nie rozumieją przyczyny kryzysu światowego, narody kulturalne obojętnie patrzą na znęcania się nad bezbronnymi narodami b. Rosji. Ale tak jest lepiej, bo nie w cudzoziemskiej, choć i „braterskiej" pomocy — leży szczęście narodu ukraińskiego. Niech bolszewicy nie straszą „interwencją" cudzoziemską. Jej nie chce świat, *nie potrzebujemy i my*, bo dosyć już mamy siły cudzoziemskiej na skrwawionych ziemiach naszych. Nam zależy na zrozumieniu przez świat naszej sprawy, na przebiciu twardego muru ogólnej bierności do losu narodów Wschodu Europy. Te rozumienie jeszcze dalekie jest od swego ideału, lecz my już nie czujemy się takiemi sierotami jak dawniej"...

„...Hardo oglądajmy się na naszą niedawną przeszłość, bez zwątpienia, a z niezłomną pewnością zaglądajmy w błyszczące oczy blizkiej już przyszłości... Wiem, że gdy surmy zagrają, wszyscy Ukraińcy, jak jeden mąż, potrafią godnie żyć i w glorji umierać za swoją zmęczoną Ojczyznę"...

ZATARG UKRAIŃSKO-ŻYDOWSKI.

W jednym z ostatnich numerów żydowskiego „Momentu" pos. Rozmarin podnosi, kwestję zatargów ukraińsko-żydowskich w Galicji Wschodniej. Twierdzi on, że

> „naganka antysemicka (Ukraińców wobec Żydów po wsiach galicyjskich — Red.) przybrała już najniebezpieczniejsze formy... Koła ukraińskie postanowiły widocznie podjąć czynną realizację swego programu antysemickiego"...

Dalej przykładowo autor wylicza te ekscesy, naturalnie mocno koloryzując.

„Jednem słowem — twierdzi pos. Rozmarin — podjęto realizację programu antysemickiego, z którego Ukraińcy nigdy niezrezygnowali, w sposób jaknajbrutalniejszy i najbardziej zdecydowany, podobnie jak Hitler w ościennych Niemczech. Święta wojna przeciwko Żydom po wsiach prowadzona jest z całą swobodą'"... Pos. Rozmarin twierdzi, że władze państwowe „obchodzą się wciąż jeszcze za delikatnie z ukraińskimi podżegaczami i nie zabrały się z należytą energją i powagą do ochłodzenia już zbyt rozgorączkowanych burzycieli".

Dalej autor powiada:

„Najsmutniejsze jest przytem, że ten hitlerowski kurs przyjęty został w milczeniu przez całą ukraińską opinję publiczną.... Ani jeden z odpowiedzialnych działaczy ukraińskich nie miał odwagi zająć stanowiska w tej sprawie"...

Kończy pos. Rozmarin oświadczeniem, że

„*u rządu centralnego podjęto już interwencję w sprawie tych wydarzeń i oczekiwać należy, że podejmie on energiczną akcję i nie dopuści do tego, by ogień rozszerzył się i przybrał formy bardziej jeszcze niebezpieczne już nietylko dla Żydów, lecz dla całego państwa*".

Jak widzimy wyrasta problem stosunków ukraińsko-żydowskich. Notujemy i tę sprawę na stronicach „Biuletynu" ze względu na jej żywotność. Ponieważ zatarg ukraińsko-żydowski przybiera wyraźne formy i Żydzi u rządu szukają obrony ich pozycji, sprawa nabiera aktualności i wymaga bezstronnego oświetlenia.

Najpierw musimy stwierdzić, że autorzy żydowscy, podejmując ten problem na stronicach swej prasy, wychodzącej bądź w języku żydowskim, bądź polskim, rzecz samą nieco przejaskrawiają. Koloryzuje w przedstawianiu sprawy nietylko pos. Rozmarin, ale i inni, jak Dr. Rotensztreich, lwowska „Chwila" i in. Należy stwierdzić, że rząd energicznie zwalcza objawy antysemityzmu, *zkądby one nie wychodziły*. To też w poszczególnych wypadkach wybryków antysemickich energicznie karci winnych, stosując nawet zbiorową odpowiedzialność po wsiach, gdzie te wybryki się wydarzą. Nie rozumiemy też dlaczego tego nie wystarcza Żydom? Zdaje się, że alarmy autorów żydowskich mają na celu wciągnięcie czynników administracyjnych w walkę ekonomiczną, która na terenie Galicji Wschodniej rozpoczęła się pomiędzy Ukraińcami a Żydami.

Ochłodzenie stosunków ukraińsko-żydowskich na tym terenie a nawet podrażnienie wzajemne powstaje wyłącznie na tle gospodarczem. Ukraińcy na dobrze zabrali się do organizacji swego handlu i powoli wkraczają do przemysłu przetwórczego. Wyrósł więc zatarg pomiędzy ukraińskim ruchem spółdzielczym, a handlem żydowskim.

Żydowska zaś spółdzielczość ma odmienny charakter, jest bowiem po większej części tylko formą przedsiębiorstw obliczonych na zysk, a formę spółdzielczą wiele przedsiębiorstw żydowskich przyjmuje jedynie ze względu na ulgowy wymiar podatkowy. To też spółdzielczość żydowska w Galicji Wschodniej nie może się mierzyć z szybko rozwijającą się spółdzielczością ukraińską, nie wytrzymuje konkurencji. Nadto licznie osiadli po wsiach galicyjskich Żydzi do niedawna byli monopolistami w handlu. Dziś wobec licznych spółdzielni wiejskich, które nietylko dostarczają swym członkom towar ale i odbierają od nich produkty ich pracy — Żydzi wiejscy tracą podstawę swego bytu. Na tem jednak sprawa się nie wyczerpuje. W dobrze zorganizowanych okręgach spółdzielczość ukraińska nie ogranicza swej działalności do wsi. Sięga ona do miasta, zainstalowując tu swoje hurtownie oraz organizując stan rzemieślniczy i przetwórczość. Zarysowuje się więc już wyraźnie walka pomiędzy Ukraińcami a Żydami o utrzymanie rzemiosła i handlu w miastach. Ukraińcy stawiają coraz to mocniejsze kroki w handlu hurtowym i w eksporcie, mijając pośrednictwo Żydów. Mimo wybitnej solidarności żydowskiej w obronie swych interesów gospodarczych dyscyplina spółdzielcza Ukraińców coraz bardziej daje się we znaki żydowskim kupcom.

Niema racji pos. Rozmarin, że opinja ukraińska te rzeczy przemilcza. Widocznie utartym zwyczajem nie czytuje on wydawnictw ukraińskich. Opinja bowiem ukraińska, ktokolwiek za nią uważnie śledzi — musi to przyznać, wyraźnie *potępiła i potępia wybryki antysemickie młodzieży nacjonalistycznej*, sporadycznie to tu, to tam wynikające. Natomiast prasa ukraińska wyraźnie stoi na stanowisku, że spór ukraińsko-żydowski posiada źródło i tło wyłącznie gospodarcze i że chodzi tu wyłącznie o względy konkurencji gospodarczej.

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie.

PRZEMÓWIENIE POS. DR. D. LEWICKIEGO, PREZESA KLUBU UKRAIŃSKIEGO NA PLENUM SEJMU W DN. 3 LISTOPADA 1933 R. PRZY PIERWSZEM CZYTANIU PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO NA ROK 1934/35.

Wysoki Sejmie. W imieniu Klubu Ukraińskiego zabieram głos przy pierwszem czytaniu preliminarza budżetowego na rok 1934/35, w chwili dla ukraińskiego narodu bardzo ważnej, gdyż cały splot tragicznych okoliczności legł ważkiem brzenieniem na całokształcie jego obecnego życia historycznego.

Najważniejszem zdarzeniem w życiu narodu ukraińskiego w roku 1933 są procesy dziejowe, które odbywają się na Ukrainie Sowieckiej. Tam przeciwukraińska polityka osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Moskiewska komunistyczna władza w roku 1919 orężną siłą pokonała dążenie narodu ukraińskiego do samodzielności państwowej i siłą przyłączyła ukraińskie terytorja po obu stronach Dniepru do państwa Sowietów. W pierwszych początkach, kiedy bolszewizm był słaby, kiedy wewnątrz dawnej Rosji był otoczony ze wszech stron wrogiemi dla siebie elementami wewnętrznemi, gdy cała Europa i Azja ze strachem i zgrozą patrzyła na ten niebywały przewrót, gdy Dostojewskij w swej wieszczej duszy przepowiedział, co Mereżkowskij określił, jako nowe najście na ziemię Szatana, Lenin wódz bolszewizmu, chciał podstępem pokonać wolnościowe dążenia narodu ukraińskiego. Przed oczyma postawił złudną ideę odrodzenia narodowego, renesans ukraińskiej kultury i nauki, tworząc z etnograficznych ziem ukraińskich osobną Republikę Radziecką z prawie suwerennemi prawami i z prawem dowolnego oddzielenia się od rosyjskich republik sowieckich. Rzeczywiście tym podstępem udało mu się zjednać dla siebie pewne grupy narodu ukraińskiego, przeważnie z pośród inteligencji. Cały naród jednak, a w szczególności masy chłopskie, nauczone wiekowem doświadczeniem historycznem, rozumowali, iż między Ukrainą a Moskwą tak długo nie będzie pojednania, jak długo Ukraina nie wywalczy samoistnego bytu państwowego i sile Moskwy nie przeciwstawi swojej własnej państwowej mocy i siły. Cała kraina rozgorzała powstaniami, a gdy te zostały stłumione fizyczną siłą w morzu krwi, cały naród przeszedł do walki sabotażowej i pasywnej rezystencji. Zapełniły się lochy G. P. U. synami Ukrainy, dziesiątki tysięcy ginie wśród strasznych katuszy na wyspach Sołowieckich, setki tysięcy przesiedla się gwałtem z ziem ukraińskich wgłąb Rosji i na Sybir, a kwiat inteligencji ukraińskiej zasądza się w monstrprocesach na śmierć lub długoletnie więzienia. Ażeby stłumić wolnościowy ruch włościan, ażeby zrobić z nich — z wolnego gospodarza najmitę na jego własnej ziemi — przywraca się dawną pańszczyznę w formie dla włościan najbardziej znienawidzonej kolektywizacji gospodarstw rolnych. A gdy i to nie pomogło, gdy i to nie łamało ukraińskiego włościanina i on z uporem i najwyższem samopoświęceniem prowadził walkę ze swoim odwiecznym wrogiem, chwycił się bolszewizm najstraszniejszego środka, jaki kiedykolwiek kto w historji zastosował, przy którym bledną rzezie Ormian lub skutki pochodów Dżingis-Chana, — i postanowił miejscową ludność wygłodzić, a wyprodukowane przez nią zapasy żywności wywieźć do rosyjskiej metropolji. Nie źródła nasze, a ludzi obcych, naocznych świadków — Anglików i Francuzów — stwierdzają, że na najżyźniejszych ziemiach Europy, na Ukrainie, zmarło z głodu 2 miljony ludzi, że szerzy się tam ludożerstwo, że w bieżącym roku przybiera

ta katastrofa znacznie większe rozmiary. A stało się to nie na skutek jakiejś niebywałej żywiołowej katastrofy, a na skutek świadomej swego celu polityki bolszewickiej. Ten straszny głód, rozstrzelanie Pałaszczuka-Konara, samobójstwo najbliższego współpracownika Lenina i członka rządu ukraińskiego Skrypnyka, tudzież samobójstwo poety ukraińskiego Chwylowyja, masowe rozstrzeliwanie inteligencji, a w pierwszej mierze tych, którzy pochodzą z Galicji — oto ten straszny obraz położenia narodu ukraińskiego na Ukrainie Sowieckiej.

W tej tak ciężkiej chwili stoi naród ukraiński skonsolidowany w jednym zwartym froncie. Bez względu na stany, bez względu na przekonania polityczne, bez względu na miejsce zamieszkania i przynależność państwową podnosimy głośny protest przed światem całym przeciwko temu masowemu fizycznemu niszczeniu miljonów naszego narodu, i oświadczamy, że będziemy wytrwale mobilizować psychiczne siły narodu do walki z bolszewizmem i do rewanżu za te nieludzkie krzywdy i cierpienia — aż do pełnego zwycięstwa.

Tego naszego jednolitego stanowiska narodowego nie zmieni fakt, że Państwo Polskie zawarło pakt przyjaźni z Z. S. S. R. Jesteśmy przekonani, że pakt ten przyniesie na dalszą metę szkodę Państwu Polskiemu tak, jak wszelki sojusz Polski z Moskwą kończy się dla Polski zawsze tragicznie. W perspektywie dziejowej pakt ten prędzej czy później — z wolą lub bez woli obecnie zaprzyjaźnionych stron — okaże się li tylko świstkiem papieru, bo jest on nienaturalny nietylko ze względu na odmienną strukturę socjalno-polityczną społeczeństwa obu państw, ale głównie dlatego, że został zawarty bez trzeciego gospodarza ziem wschodniej Europy, mianowicie Ukraińców, a niema już dziś na świecie takiej siły, którąby mogła przeszkodzić niepodległościowym dążeniom narodu ukraińskiego.

Tego naszego jednolitego stanowiska narodowego nie zmieni również fakt, że władza administracji publicznej Państwa Polskiego zabrania nam wypowiadać głośno nasz protest przeciw tym strasznym faktom, jakie zaistniały obecnie na Ukrainie. Zabroniono ludności ukraińskiej obchodzić publicznie dzień ogólno-norodowej żałoby w dniu 29 października b. r., zainicjowany przez cały ukraiński Episkopat, a poparty przez cały naród ukraiński.. Każdą wzmiankę w naszej prasie o obecnych stosunkach na Ukrainie Sowieckiej konfiskuje władza prokuratorska, w całym kraju idą masowe aresztowania prewencyjne z obawy przed antysowieckiemi demonstracjami, a nawet w toku Sądu doraźnego nad zabójcą sekretarza konsulatu sowieckiego we Lwowie, Łemykiem, w dn. 30 ub. m. nie zezwolono obrońcom przytaczać faktów obecnego stanu na Ukrainie Sowieckiej, chociaż obrona uważała naprowadzenie tych faktów, jako konieczny warunek obrony dla młodzieńca, stojącego w obliczu grożącej mu śmierci. Wszystkie te fakty nie złamią naszego jednolitego frontu, a gdy zamknie się nam usta, to tem gorętszy, tem intensywniejszy będzie krzyk w naszych duszach i w naszych sercach. Niektóre polskie gazety podniosły zarzut, że obecna akcja antybolszewicka odbywa się na rozkaz Berlina. Wobec tej tragedji narodu ukraińskiego, o której wyżej wspomniałem, możemy odeprzeć ten zarzut tylko milczącą pogardą.

Przechodząc do przedstawienia położenia narodu ukraińskiego w granicach Państwa Polskiego, które na wszystkich odcinkach życia narodowego doznało w ostatnim roku znacznego pogorszenia, muszę na wstępie zaznaczyć, że mamy wrażenie, iż Państwo Polskie, popełnia obecnie swój historyczny błąd, tak bardzo fatalny w dziejach Polski, mianowicie — im bardziej zbliża się do Moskwy, tem większy następuje po obu stronach ucisk narodu ukraińskiego, w nadziei, że wspólnemi siłami uda się nazawsze lub na dłuższy czas usunąć z areny dziejowej 40-miljonowy naród ukraiński, czyniąc go pognojem i łatwym terenem kolonizacyjnym narodu polskiego i rosyjskiego. Zasada ta, głoszona od dawna przez narodowych demokratów, ani nowa, ani oryginalna. Zaczerpnięta ona żywo ze wzoru trzech mocarstw zaborczych aż do trzeciego rozbioru Polski. Jak błędną jest ta zasada, najlepszym dowodem jest historja Polski. Do gruzów zostały wstrząśnięte państwa zaborcze, a Polska, wstała do odnowionego politycznego życia znacznie silniejsza, jak była przed rozbiorem.

Że ostatni rok przyniósł nam znaczne pogorszenie bytu narodowego w granicach Państwa Polskiego — postaram się udowodnić kilku faktami.

Ze wszech stron szerzy się wiadomość, że sprawą najważniejszą obecnej sesji sejmowej będzie obok załatwienia preliminarza budżetowego sprawa zmiany Konstytucji. Już z tego miejsca oświadczyłem poprzednio w imieniu Klubu Ukraińskiego, że zmiana Konstytucji w formie przedłożonej przez B. B. W. R. nie ma dla nas istotnego znaczenia. I dawny projekt i zapewne nowy, który ma być wniesiony, a pobudowane na zasadzie jednolitego państwa narodowego, odsuwające wszystkie narody niepolskie, a w pierwszej mierze największy naród ukraiński od wpływu na bieg spraw politycznych, kulturalnych i gospodarczych — wberw przyrodzonemu prawu każdego narodu, stanowienia o swojem życiu narodowodem, wbrew przyjętym przez Polskę zobowiązaniom międzynarodowym i wbrew własnej ustawie o zasadach samorządu wojewódzkiego z 26 września 1932 r. Nie znamy dokładnie nowego projektu ustawy konstytucyjnej. Z mowy p. Prezesa Sławka wiemy jednak, że do Senatu, wyposażonego w znacznie wyższe atrybuty, jak dotychczasowe, prawo wyborcze przysługiwać będzie jedynie skonstruowanej ad hoc elicie, wśród której w danych okolicznościach nie może być nietylko wybrany, ale wyborcą nie może być żaden Ukrainiec. Niemieliśmy do tego czasu prawie żadnego faktycznego wpływu na bieg spraw w Sejmie lub w Senacie, ale obecnie prawne pozbawienie ludności ukraińskiej możliwości głosu w Izbie Ustawodawczej jest wymownym dowodem, iż Państwo Polskie przechodzi do porządku dziennego nad 6-miljonową ludnością ukraińską w granicach Państwa Polskiego, traktując ją per non est za wzorem osławionego „nie było, niet, nie budiet".

Nie lepiej jest w sprawach samorządowych. Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego pozbawiła naród ukraiński tych praw dość szerokiego samorządu terytorjalnego, jakie on zdobył sobie za czasów Austrji. Prace przygotowawcze do wprowadzenia w życie nowego ustroju samorządowego i tu w centrum i na miejscach wykazują niezbicie, że wprowadzenie w życie gmin zbiorowych ma na celu wzmocnienie polskiego stanu posiadania. Siedzibą gmin zbiorowych mają być małe miasteczka lub wsie, zamieszkałe przez kolonistów, lub wogóle posiadające większość ludności polskiej, by w ten sposób uzależnić od siebie gminy z przeważającą ludnością ukraińską. Jest to nowy instrument polonizacyjny, który będzie miał szkodliwy wpływ na kulturalny i gospodarczy rozwój narodu ukraińskiego.

Najboleśniejszą dla nas sprawą, — sprawą, która głęboko porusza, cały naród ukraiński, — jest sprawa szkoły, sprawa wychowania dziecka i młodzieży ukraińskiej. Dla tej sprawy wykazał naród ukraiński najwyższe zrozumienie i za sprawę wychowania swego dziecka gotów ponieść największe ofiary i najzawzięciej walczyć. W sprawach szkolnych i na komisji sejmowej i na plenum będzie Klub nasz wykazywał gehennę, jaką musi przechodzić dziecko ukraińskie, ażeby zdobyć potrzebną mu oświatę. Przytoczę tu tylko kilka dat. Prawie wszyscy rzeczywiści pedagogowie i większość zdrowej opinji publicznej oświadczają wyraźnie, iż ustawa szkolna z r. 1924, wprowadzająca utrakwizm, jest pedagogicznym nonsensem, znacznie utrudniającym dziecku naukę, krzywiąc w zaraniu jego dziecięcą duszę. Masy narodu ukraińskiego, mające wrodzone wielkie poczucie praworządności i żądając tej praworządności od drugich, choć przykra była ta ustawa, rozpoczęły walkę o możliwe dla siebie zastosowanie w praktyce tej ustawy w drodze legalnej. W roku 1925 wniesiono około 100.000 deklaracyj szkolnych za 150.000 dzieci ukraińskich z żądaniem dla nich szkoły ukraińskiej. Mimo zupełnej bezskuteczności tego wielkiego, nieraz heroicznego wysiłku, wniesiono w r. 1932 ze strony ukraińskiej około 200.000 deklaracyj szkolnych, za blisko 300.000 dzieci, ufając, że przecież w drodze legalnej zdołają polepszyć swe położenie w dziedzinie szkolnictwa. Efekt — pogorszenie stanu szkolnictwa ukraińskiego blisko 20%. Jak się to stało?

W tych miejscowościach, gdzie dotychczas istniała szkoła ukraińska, wyłudzano w podstępny sposób albo wprost fałszowano podpisy na deklaracjach z żądaniem polskiego języka nauczania. Tajność deklaracyj, wnoszonych o polską szkołę w stosunku do ludności ukraińskiej robi wręcz niemożliwem wykazanie fałszowania podpisów na deklaracjach. Na wypadek jawności deklaracyj zrobiliśmy dużo doniesień karnych o fałszowanie podpisów. W ten sposób pod osłoną tajemnicy urzędowej osłania się zbrodnię fałszerstwa.

W tych miejscowościach, gdzie była utrakwistyczna szkoła i rodzice wnieśli deklaracje z żądaniem ukraińskiego języka nauczania, tam kuratorja szkolne odmawiały temu żądaniu, motywując tem, że rodzice wszystkich tych dzieci, którzy nie wnieśli deklaracyj, żądają eo ipso polskiego języka nauczania. Najwyższy Trybunał Administracyjny stanął na stanowisku, iż takie rozstrzygnięcia są sprzeczne z ustawą, mimo to kuratorja szkolne i Min. W. R. i O. P. bronią dalej jeszcze paradoksalnego stanowiska.

(C. d. n.).

PAKT PAKTEM, A ROBOTA ROBOTĄ.

W zeszłym numerze naszego pisma podaliśmy krótką notatkę „Wiadomości Ukraińskich“ o ulotce komunistycznej w związku z zamachem na konsulat sowiecki we Lwowie. Obecnie posiadamy pełny tekst tej ulotki, z którego widać, jak Komintern i jego sekcje — Komunistyczna Partja Polski i Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy rozumieją pakt o nieagresji, zawarty między Polską a Sowietami. Czytamy w tej odezwie:

„Okupacyjny rząd Piłsudskiego, który targuje się o miejsce w bloku przeciwsowieckim, manewruje paktami o nieagresji a jednocześnie porozumiewa się z Hitlerem w sprawie wspólnego napadu na Sowiety“...

„Przywódcy tej (OUN — red.) faszystowsko- burżuazyjnej organizacji, w której przewodzą agenci państwa polskiego w rodzaju Ściborskiego i Baranowskiego, chcą prowokacyjnem zabójstwem przyśpieszyć wojnę przeciw Zw. Sow.“

„Manifestujmy swą nienawiść do rządu Piłsudskiego, swą gotowość własną piersią bronić Zw. Sow., ojczyznę pracujących całego świata. Demonstrujmy przed ukraińskimi instytucjami faszystowskiemi“....

„Niech żyje samookreślenie Zach. Ukrainy *aż do oderwania się od Polski!*“

„*Niech żyje Komintern i jego wódz tow. Stalin!*“ (!!!).

Jak widzimy sekcje Kominternu, mimo paktu o nieagresji prowadzą swoją „robotę“ w dalszym ciągu i w dawnym stylu. Kłamstwo, nieprzybrane nawet w pozory prawdopodobieństwa, używane jest przez agentów Moskwy dla walki z Państwem Polskim.

Urzędowi przedstawiciele sowieccy coraz częściej deklamują pokojowość i lojalność względem Polski. Od czasu do czasu stosunki oficjalne sowiecko-polskie przybierają nawet cechy kordjalności. A drugą ręką — Kominternowską — Sowiety przez podziemie głoszą inne „prawdy“ wobec tejże Polski i jej rządów.

Dla doraźnych celów obrony przeciw-ukraińskiej za pomocą swych organów partyjnych ujawniają swe prawdziwe oblicze.

Kto w Polsce ulega złudzeniom rzekomej pokojowości i szczerości oficjalnych rządowych posunięć sowieckich względem Polski, ma jeszcze jeden dowód, jaka jest wartość tych zalecanek sowieckich. Owczy pęd sowietofilstwa obejmuje wprawdzie w Polsce coraz to większe rzeszy ludzi, chorujących na daltonizm polityczny. Wielu już zapomniało o tem, czem jest w Sowietach partja rządząca i jej organ Komintern, w którym ciż Stalinowie, Litwinowowie i Woroszyłowowie mają głos decydujący i który nic nie przedsiębierze bez ich aprobaty lub prosto rozkazu. Komintern był i jest najostrzejszą bronią Sowietów na terenie stosunków międzynarodowych. To też zaślepieniem jest nie widzieć i nie reagować na posunięcia Kominternu. Na lojalne i pokojowe posunięcia polskie, które dobitnie wyraziły się właśne w przebiegu procesu bojowca OUN Mikołaja Łemyka, Sowiety odpowiadają przez swe ramię podziemne — sekcje polską Kominternu — rzucaniem oszczerstw, wezwaniem do walki i przewrotu.

Nad tem warto się zastanowić każdemu, kto dba o przyszłość.

STEFAN NYCZ SKAZANY NA 8 LAT WIĘZIENIA.

Głośna swego czasu sprawa zamachu na życie komisarza policji Ciesielczuka we Lwowie znalazła swe zakończenie w sądzie. Zamachowiec Stefan Nycz, student Politechniki Gdańskiej został skazany na 8 lat więzienia i pozbawienie praw politycznych na lat 10. Oskarżony, rażony kulą w głowę, uległ paraliżowi nóg. Wyparł się on należenia do OUN, a czyn swój tłumaczył zemstą osobistą za rzekome nakłanianie go przez komisarza Ciesielczuka do roli konfidenta policyjnego. Nycz jest synem rolnika. Odpowiadał przed sądem przysięgłych. Bronili go znani adwokaci ukraińscy Dr. Ł. Hankewycz i Dr. Starosolśkyj.

CZY WIZYTA „Z PRZYZWYCZAJENIA“?

Po Lwowie chodzą pogłoski wśród społeczeństwa ukraińskiego, że z powodu zabójstwa sekretarza konsulatu sowieckiego Majłowa p.p. prof. Studynśkyj, wyrzucony z Ukraińskiej Akademji w Kijowie i Dr. A. Kruszelnyćkyj, niewyrzucony jeszcze redaktor „Krytyki“ sowietofilskiej, złożyli wizytę kondolencyjną w konsulacie sowieckim.

DEMONSTRACJA PRZECIWKO RUSYFIKACJI CERKWI.

„Ukrainśka Nywa“ (Nr. 38—39) donosi, że *w Siedmiareckiej parafji koło Łucka* parafjanie gremjalnie wyszli z cerkwi, gdy proboszcz prawosławny z nakazu władzy dekanalnej zaczął odprawiać nbożeństawo po słowiańsku. Od r. 1927 w tej parafji odprawiano nabożeństwa po ukraińsku. Parafianie zagrozili zamknięciem cerkwi, gdy proboszcz nie wróci do nabożeństw w języku ukraińskim.

WOŁYŃSKIE METAMORFOZY ALBO B. POSEŁ CZUCZMAJ SIĘ USTATKOWAŁ.

Czytelnicy nasi już wiedzą, że w związku z ukraińskiemi demonstracjami w Poczajowie przeciwko rusyfikacji cerkwi organa Metropolji prawosławnej w podjętej kampanji antyukraińskiej wygrywały nazwisko b. posła selrobowskiego M. Czuczmaja, twierdząc, że zajścia poczajowskie zorganizowali „wywrotowcy, solrobowscy i komsomolcy“ pod wodzą Czuczmaja. W ostatnim numerze „Ukrainśkiej Nywy“ b. pos. Czuczmaj zamieszcza list do redakcji z którego przytaczamy ciekawsze ustępy:

„...Już od pięciu lat nie jestem selrobowcem, a od dwóch lat należę do Wołyńskiego Ukraińskiego Objednannia“ (organizacja wołyńskiej grupy BBWR. z pos. Pewnym na czele). Jako były selrobowiec, stwierdzam stanowczo, że selrobizm na Wołyniu zrodziło rosyjskie politykierstwo, które prowadzą w Cerkwi Prawosławnej i życiu kulturalno - oświatowem rosyjscy czarnosecińcy i jedinoniedielimcy“.

„FRONT NACJONALNOJI JEDNOSTY“.

Pod tym hasłem powstaje nowe stronnictwo ukraińskie. Organizacyjną komisję stanowią: Sylwester Herasymowycz, jako prezes, b. poseł Dmytro Palijiw, jako sekretarz, oraz ks. Mychajło Błozowśkyj, b. poseł Wołodymyr Kochan i inż. Lubomyr Sawojka, jako członkowie. „Front jedności narodowej“ przystąpił do wydawania własnego organu p. t. „*Peremoha*“, którego pierwszy numer ukazał się 1 listopada we Lwowie. Celem stworzenia podstaw finansowych dla „Peremohi“ założono spółdzielnię wydawniczą p. n. „Bat'kiwszczyna“, na czele której stanęli: adwokat Iwan Rudnyćkyj i dr. Myron Konowałeć (nie mieszać ze słynnym pułkownikiem Eugenjuszem Konowalcem — Red.).

„Front nacjonalnoji jednosty“ tworzą secesjoniści z UNDO. To dawna opozycja wewnętrzna UNDO., która z wykluczeniem ze stronnictwa p. posła Dmytra Palijewa, zapowiedziała rozłam w tej partji. Jakiś czas nic nie było słychać o krokach opozycjonistów. W przeddzień zwołania Sejmu złożył mandat poselski pos. Kochan, jedyny z posłów klubu parlamentarnego UNDO., który solidaryzując się z Palijewem, ustąpił z tej partji.

Trybuną prasową opozycji dotychczas była prasa koncernu Tyktora: „Nowyj Czas“, „Nasz Prapor“, „Narodnia Sprawa“, „Komar“ i inne. Obecnie zaś opozycja ta występuje już jako grupa zorganizowana z własnym organem prasowym, co prawda, skromnym, bo dwutygodniowym.

Pierwszy numer organu nowego stronictwa ukraińskiego nie daje dostatecznie materjału do scharakteryzowania fizjognomji politycznej tej grupy. W programowym artykule „Naszi tezy" — pierwsze trzy punkty programowych założeń zostały skonfiskowane przez cenzurę. Z dalszych, nieskonfiskowanych wynika, że „Front nacjonalnoji jednosty" dąży do stworzenia kierownictwa narodu, które życie organizuje i kieruje niem, że za podstawę narodu uznaje rodzinę, opartą na trwałych podstawach religji chrześcijańskiej. „Religję uważamy za skarbu Narodu i uznajemy konieczność zjednoczenia religijnego wszystkich Ukraińców". Życie kulturalno - oświatowe i wychowanie młodzieży muszą być planowo formowane przez Kierownictwo po linji dążeń Narodu"... „Uznajemy prawo własności ziemi tylko tym, którzy na niej pracują, wymagamy kontroli społeczeństwa nad kapitałem, planowości produkcji oraz jej podziału"... „Interesy Narodu stawiamy ponad społeczne interesy stanów. Tylko gospodarczo silny i zdobywczy Naród zabezpieczy swoim członkom pełny dobrobyt".

Oto pokrótce założenia ideologiczne powstającego stronnictwa ukraińskiego.

150-LECIE DUCHOWNEGO SEMINARJUM.

We Lwowie odbyły się uroczystości z okazji 150-lecia istnienia grecko-kat. Seminarjum Duchownego. Uczelnia ta obecnie przekształcona została na Akademję Teologiczną o czem już pisaliśmy na łamach „Biuletynu". Uroczystości zgromadziły liczne grono duchowieństwa gr.-kat. oraz świeckich przedstawicieli ukraińskich. Jubileusz tej uczelni ukraińskiej stanowi wybitne wydarzenie w życiu tego społeczeństwa, gdyż w murach Seminarjum Duchownego we Lwowie, wychowywały się całe pokolenia działaczy ukraińskich — księży, tu również kształcił się ojciec odrodzeniowego ruchu narodowego ziemi halickiej ks. Markjan Szaszkewycz.

PREZYDJUM KLUBU PARLAMENTARNEGO UNDO.

Parlamentarne przedstawicielstwo UNDO odbyło posiedzenie na którem zwyczajem parlamentarnym wybrano prezydjum. Prezesem ponownie obrano Dra Dmytra Łewyćkiego, wiceprezesami senatora Dra Antina Horbaczewśkiego i posłów: Dra Wołodymyra Zahajkewycza i Ostapa Łućkiego. Sekretarzem Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej UNDO został nadal pos. Dmytro Wełykanowycz.

WYWIAD O SYTUACJI POLITYCZNEJ W UKRAINIE.

„Matin" ogłasza obszerny wywiad z prezydentem ukraińskiego rządu emigracyjnego, Andrzejem Lewickim o sytuacji politycznej na Ukrainie. W wywiadzie tym szef ukraińskiej emigracji politycznej podkreśla aktualność zagadnienia ukraińskiego i żywotność dążeń narodu ukraińskiego do wyzwolenia. Jest rzeczą charakterystyczną, że wywiad z prez. Lewickim ukazał się bezpośrednio po pobycie komisarza Litwinowa w Paryżu. (A. T. E.).

Kronika Z. S. S. R.

MOWA POSTYSZEWA.

Dnia 18.IX. r. b. na plenarnem posiedzeniu Donieckiego Komitetu Okręgowego p. Postyszew wygłosił wielką mowę, której leitmotywem było słynne dziś nowe hasło sowieckie: „ten rok jest ostatnim rokiem trudności". Sensacyjnie pod każdym względem brzmi następujący ustęp tej mowy:

> Przyczyna szeregu negatywnych, nadzwyczaj niebezpiecznych zjawisk na wsi leży, oczywiście, nie w systemie kołchozów, jak to starają się wmawiać nasi wrogowie, — lecz w tej zawziętej *walce klasowej*, która się toczy dokoła budownictwa kołchoznego. Walka była okrutna. Kułacy, petlurowcy i inne elementy antysowieckie organizowały przeciwko nam grupy kołchozników: „siej albo nie siej, zbieraj albo nie zbieraj, — wszystko jedno bolszewicy zabiorą wszystko" — oto było ich „wyznanie wiary".
>
> Całą swą siłę, całą swą działalność skierował wróg klasowy na to, ażeby *zrodzić głód* w kraju i tą drogą stworzyć podstawy dla *powstania kontrrewolucyjnego*.

Postawiwszy tą oryginalną djagnozę głodu, Postyszew ciągnie:

> Partja nie poszła w tym kierunku (!). Zmobilizowała ona swe własne szeregi, rzuciła najlepsze swe siły do oddziałów politycznych M. T. S. i sowchozów.

Potem następuje dość blady rejestr „zjawisk pozytywnych" z powyższego wynikających, wreszcie, bez żadnych dowodów — scholastyczno-dogmatyczny wniosek:

> Rok ten napewno będzie rokiem ostatnim trudności.

Jestto część pierwsza mowy — część „zbożowa". Dalej mamy część „industrjalną", w której Postyszew nie szczędzi jaknajczarniejszych kolorów:

> W poszczególnych hutach Stalinwęgla do 35% czasu roboczego marnuje się na *przerwy* („prostoj")...
>
> W przeciągu 8 miesięcy roku bieżącego Donbas opuściło tyle robotników, ile przybyło nowych, innemi słowy — cały skład robotników Donbasu został odnowiony...
>
> Za te 8 miesięcy Donbas nie dodał państwu ni mniej ni więcej tylko 1.800 tysięcy ton węgla... A węgiel ten przecież jest *ogniem rewolucji* (?!)...
>
> Wniosek z tego jeden:
>
> Musimy z uporem bolszewickim walczyć o to, ażeby ten rok był rokiem ostatnim trudności. *Mamy najmocniejszą na świecie władzę.*
>
> Koniec mowy brzmi dosłownie:
>
> Musimy dojść do tego, ażeby *chaty u nas na wsi były wybielone i czyste.*

(„Wisty" Nr. 225 dn. 4.IX.33).

Niestety, piekielnej humorystyczności tego zwrotu milczące „masy" w U. S. S. R. nie mogą już ocenić!

REORGANIZACJA KOMISARJATU OŚWIATY UKRAINY SOWIECKIEJ.

Rada komisarzy ludowych Ukraińskiej Republiki Sowieckiej powzięła dn. 22 października 1933 r. uchwałę następującą: Szeroka rozbudowa budownictwa szkolnego na Ukrainie, potrzeba podwyższenia jakości pracy szkoły początkowej i średniej w myśl uchwał C.K.W.K.P. (b) o szkole z dn. 5 września 1931 roku, i 25 sierpnia 1932 r. wymagają od komisarjatu ludowego oświaty wysokowartościowego kierownictwa operacyjnego nad szkołą. Jednakże obecna organizacja aparatu komisarjatu oświaty nie odpowiada nowym zadaniom ze względu na rozproszenie zagadnień szkolnych po różnych odcinkach funkcjonalnych, brak systematycznej kontroli i operacyjnego codziennego kierownictwa nad pracą pedagogiczno-wychowawczą w szkole. Zważywszy powyższe, Rada komisarzy ludowych Ukraińskiej Republiki Sowieckiej uchwala:

1) reorganizować komisarjat oświaty, koncentrując jego działalność na zagadnienie operacyjnego kierownictwa szkołą politechniczną, wszechstronnej pomocy, udzielanej nauczycielowi w pracy codziennej i przygotowania kadr pedagogicznych.

2) stosownie do tego ustanowić w składzie komisarjatu oświaty następujące zarządy i oddziały:

a) Oddziały:

1) szkoły początkowej i średniej... Naczelnik zarządu ma jednego zastępcę, któremu podlegają szkoły mniejszości narodowych; 2) przygotowania nauczycieli; 3) uniwersytetów i instytucyj naukowo - badawczych; 4) bibljotek; 5) przedsiębiorstw teatralnych i widowiskowych.

b) Oddziały:

1) przedszkolny; 2) oddział domów dziecka; 3) szkół i kursów dla dorosłych; 4) domów kolektywisty klubów; domów kultury, parków kultury i odpoczynku; 5) muzealny; 6) planowo-finansowy; 7) budowniczy; 8) specjalny; 9) sekretarjat komisarjatu oświaty;

3) pozostawić w systemie komisarjatu oświaty państwowe zjednoczenie wydawnicze Ukrainy, „Hołowlit" i „Hołowrepertkom";

4) zorganizować przy komisarjacie oświaty główną inspekturę dla kontroli wykonania najważniejszych uchwał rządu.

Prezes Rady komisarzy ludowych Ukr. Socjal. Rep. Sow. W. Czubar".

Na Marginesie.

Jak wiadomo Nr. 47 „Wiadomości Literackich" (29.X. 1933 r.) został przemieniony na arenę cyrkową dla popisów championów sowieckich. Parade-allez otworzył sam czołowy reprezentant lżejszej wagi p. *K. Radek*. Ponieważ — ze względu na ewentualne zaburzenia żołądkowe — reszty pulchniutkiego numeru „W. L." nie czytaliśmy, zmuszeni jesteśmy poprzestać na jego stronie tytułowej, a więc na artykule p. Radka.

Człowiek doświadczony w manipulacjach i ewolucjach piórem, p. Radek zaczyna od komplementów:

> Parotysięczna rzesza drobnej szlachty polskiej, której klęska powstańcza zagnała w obce kraje, tam — na obczyźnie — tworzy polską literaturę romantyczną... Mickiewicza... Słowieckiego... świetna plejada.., podniosła literaturę polską na niebywałą, nieprześcignioną dotychczas wyżynę... jedną z najpiękniejszych kart w literaturze światowej.
>
> Setki tysięcy rosyjskich kapitalistów, obszarników, urzędników, oficerów, pisarzy... nie zdołało w ciągu 15 lat dać ani jednej powieści, ani jednego dramatu, ani jednego tomika poezji, któryby do głębi wstrząsnął duszą (??? a materjalizm? a leninizm? — Red.) ludzką...

Nie naszą rzeczą jest stawać w obronie literatury emigracji rosyjskiej (nawiasem mówiąc, tradycyjnie — słaba duchem, jest ona pod względem formalnym i kulturalno-literackim jednak *bezwzględnie wyższa* od sowchozu literackiego Z. S. S. R.). Podkreślimy tylko jedną „nieostrożność pióra" p. Radka: mianowicie fakt zestawienia emigracji rosyjskiej a więc emigracji naogół *socjalnej* z emigracją („drobnomieszczańską") polską, czyli emigracją jaskrawo *narodową* (mimo „socjalistycznych" usiłowań ówczesnych Murawjowów). Ta „nieostrożność" („pieriediorgiwanije") właściwie przekreśla całą konstrukcję p. Radka i poprostu rozwala ją, jak domek z... kart. Ale dzięki tej manipulacji naiwny (?) autor podług „dielektyki materjalistycznej" wnioskuje:

Tę sprzeczność kulturalnej twórczości emigracji polskiej i kulturalnej niemocy emigracji rosyjskiej należy wziąć za punkt wyjścia dla rozważań o procesach *rozwojowych*... o wielkim procesie powstawania *nowej kultury* na ziemiach starego państwa carów.

„Umiejętność rąk" — p. Radka może zaimponować chyba bardzo a bardzo niewybrednemu audytorjum.

Dalej idą zwykłe banaluczki: o „olbrzymich masach", o „starej robotnicy — pisarce", o „agitatorze partyjnym wielkim miłośniku filozofji klasycznej" i t. d. i t. p.

Ta „nowa kultura", jak zapewnia autor „jest *międzynarodowa*" i dowodzi to tak:

> utwory te (Puszkina, Hoghola i Tołstoja — Red.) lubią i uczą się o nich w szkołach naszych i Żydzi z Homla, i Gruzini z Tyflisu i młodzi Sartowie, Kirgizi i Mongołowie.

Krótko i jasno. Dziwnem się zdaje jednak, że mówiąc o „wszystkich narodach związku sowieckiego", których „swoistą kulturę związek sowiecki rozwija", p. Radek *ani razu* nie wymienia nazwy pewnej dość licznej „mniejszości" sowieckiej. Czyżby z powodów „kurtuazyjnych"? Wśród wiadomości, podanych w artykule p. Radka tylko jedna jest niespodziewana i cenna, — mianowicie, że —

> Stalin — jak wszyscy wielcy ludzie o znaczeniu historycznem — *kocha* literaturę.

Niech kocha!

Na zakończenie, jak zawsze bez zbytecznych i właściwych tylko psychice burżuazyjnej dowodów, p. Radek z patosem teologa sowieckiego głosi:

> *Światowa* (??) prasa burżuazyjna... nie w stanie wytłumaczyć, czemu jednak *egzystujemy* i kroczymy naprzód.

Przedewszystkiem, skąd p. Radkowi wiadomo, że sekretu „egzystowania" nikt nie umie wytłumaczyć? Skąd, również, wiadomo, że „kroczenie" to jest kroczeniem właśnie „naprzód"? Ach, jakim pan, p. Radku, jesteś — językiem mówiąc sowieckim, „naiwniakiem"! *I. St.*

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 522-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM